

W głąb Pirenejów cz. 2

Montségur uważano za miejsce przechowywania Świętego Graala



Montségur uważano za miejsce przechowywania Świętego Graala

Do Montségur (117 mieszkańców, oks. *Mont Segur*) w zasadzie nie da się dojechać żadnym środkiem transportu publicznego. Podobno kursuje tam od czasu do czasu jakiś autobus, ale zdali już chyba maturę ostatni matuzalemowie, którzy byli nim dowożeni do szkoły, bo na oczy go nie widziałem. Jadąc samochodem z Foix (ok. 30 km), należy kierować się drogami D117 i D9 w kierunku Perpignan.

Pomimo niewielkich rozmiarów osady, Montségur jest powszechnie znane na całym świecie jako twierdza, którą uczestnicy krucjaty przeciwko Albigensom zdobyli najpóźniej. Wyznawcy sekty dzielili się na *doskonałych* i *wierzących*. Tylko ci pierwsi byli zobowiązani do przestrzegania niezwykle restrykcyjnych przepisów ascetycznych, cieszyli się również wielkim szacunkiem wśród współwyznawców. *Doskonałym* można było zostać po otrzymaniu sakramentu zwanego *Consolamentum*. Większość *wierzących* przyjmowała go dopiero na łożu śmierci. Ten podział jest dość typowy dla wszystkich sekt gnostyckich – wiele wieków przed albigensami *wierzącym* manichejczykiem był św. Augustyn.

Otóż Montségur stało się schronieniem tych wszystkich *doskonałych*, których nie dosięgły macki krzyżowców. Twierdza była jedną z najpotężniejszych budowli obronnych XIII-wiecznej Langwedocji. Zbudowana na skale (1200 m n.p.m.), stanowi dominantę nad położoną

na obniżeniu wioską. Fortyfikacji dokonał na prośbę Katarów miejscowy feudał, Raymond de Péreille w pierwszej połowie XIII wieku. Ciągłe trwają tam prace wykopaliskowe, które pozwalają na zrekonstruowanie codziennego życia mieszkańców. Zainteresowani ich efektami, mogą odwiedzić lokalne muzeum archeologiczne, w którym wystawia się również świadectwa przedhistorycznej przeszłości wioski.

W 1243 roku, w wyniku synodu w Béziers, została podjęta decyzja o zdobyciu twierdzy. Doszło do tego 16 marca 1244 roku. Spośród pojmanych heretyków, 205 zostało spalonych na ogromnym zbiorowym stosie. Ziemię Montségur włączono do domeny królewskiej, zamek zaś odbudowano dla garnizonu. I to właśnie trwałą ruinę tej budowli można dziś oglądać. Składa się z masywnego donżonu, obszernego podwórza, muru obronnego oraz ścian byłych pomieszczeń mieszkalno-gospodarczych. W pobliżu zamku mieści się *Prat del Crémats* (Łąka Spalonych), gdzie Stowarzyszenie Pamięci i Studiów Katarskich (SSEC) umieściło stelę z napisem: *Als cathars, als martirs del pur amor crestian. 16 mars 1244.* („Katarom, męczennikom czystej miłości chrześcijańskiej, 16 marca 1244 roku”). Naukowcy podchodzą jednak sceptycznie do nazwy tego miejsca: egzekucja odbyła się raczej na wzgórzu, ponad miejscem, gdzie mieści się dziś parking, idąc w kierunku Montferrier.

Istnieje całe mnóstwo ezoterycznych legend dotyczących Montségur. Uważało się je ze miejsce przechowywania Świętego Graala. Katarzy mieli znajdować się w posiadaniu pewnych informacji, stanowiących elementy wiedzy graalicznej. Podobno wraz z *doskonałymi*, do zamku przetransportowano ogromny skarb, który został z niego zabrany w nocy poprzedzającej zdobycie twierdzy. Mit przetrwał bardzo długo – w 1933 roku Montségur stało się celem ekspedycji naukowej zorganizowanej przez Heinricha Himmlera. Inna tajemnica dotyczy kultów solarnych, których wzgórze miało być miejscem. Podejrzenia te potęguje architektura zamku: w czasie przesilenia letniego słońce oświetla mury twierdzy w taki sposób, że jego promienie przechodzą przez wszystkie cztery otwory dla łuczników, jakie posiada donżon.

Spędzanie czasu na wzgórzu zamkowym w czasie burzy nie jest dobrym pomysłem. Jeżeli jednak starczy nam odwagi, możliwe, iż spotkamy miejscową Białą Damę. Jest nią Esclarmonde, córka Raymonda de Péreille. Jej symbolem zaś ma być błyskawica. Z dala wydaje się tańczyć w rytm wiatru, jednak gdy podejść bliżej, okazuje się, że wydaje z siebie jęki i narzekania. Opłakuje ofiary pamiętnego oblężenia. Gdy pogoda się poprawia, znika. Mieszkańcy Montségur zżyli się ze swoim upiorem i nadają mu właściwości opiekuńcze.

Montségur jest także punktem, w którym rozpoczyna się *le Chemin des Bons Hommes* (Szlak Katarów). Liczy on sobie 229 km i prowadzi do miejscowości Berga w Hiszpanii. W swej części francuskiej przechodzi przez Comus, Montailou, Chioula, Orgeix, Orlu, Roc de la Pera, Merens les Vals, Bésines i L'Hospitalet-près-l'Andorre. Został wyznaczony na podstawie dokumentów Inkwizycji, która starała się wyłapywać umykających do Aragonii heretyków. Warto ten szlak przemierzyć (samochodem, rowerem, pieszo...), gdyż stanowi on okazję do odkrycia miejsc nieznanych a zadziwiających pięknem górskiego krajobrazu (szczególnie porywającego w departamencie Ariège) i langwedockiej architektury romańskiej. Dodatkowe informacje na: www.chemindesbonshommes.com. Gdy znuży nas już trochę wędrówka, warto zatrzymać się w którymś z kurortów pirenejskich. Najstojniejszym w tych okolicach jest chyba Ax-les-Thermes (oks. *Acqs*).

Jeżeli w planach mamy przedostanie się do Hiszpanii, a nie dysponujemy samochodem, to można pojechać pociągiem aż do miejscowości L'Hospitalet-près-l'Andorre i tam przesiąść się do autobusu jadącego do stolicy Księstwa Andory, Andorre-la-Vieille (katal. *Andorra la Vella*). Autobus kursuje tylko raz dziennie – wczesnym rankiem, bezpośrednio po przyjeździe nocnego pociągu z Paryża – toteż możliwe, że będziemy musieli spędzić noc w L'Hospitalet (niedrogi schronisko górskie w wiosce), ale zrekompensują nam te dodatkowe koszty majestatyczne krajobrazy. W samym Księstwie nie ma zbyt dużo do zwiedzania, nie licząc kilku kościółków romańskich, które jednak przerobiono w duchu nowoczesnym. Dziwne to zjawisko

jest bardzo typowe dla Półwyspu Iberyjskiego i budzi we mnie podobne uczucia, co barokizowanie polskiej, średniowiecznej architektury sakralnej.

W Andorze możemy wsiąść do innego autobusu, który zawiezie nas do miejscowości La Seu d'Urgell, położonej już w Hiszpanii, a ściślej mówiąc w Katalonii. Siedziba biskupa, będącego wraz z Prezydentem Republiki Francuskiej współsuwerenem Andory, szczyli się piękną katedrą romańską i historyczną zabudową. Z La Seu d'Urgell proponuję udać się (niezmiennie autobusem) do miasteczka Puigcerdà, stanowiącego ważne centrum regionu geograficznego Cerdagne (katal. *Cerdanya*), o którym już kiedyś wspominałem. Trasa pozwala na podziwianie pięknych widoków. Jeżeli podróżujemy zimą, zauważymy sporą różnicę nasłonecznienia, która przemawia na korzyść hiszpańskiej części Pirenejów. Kiedy już nacieszymy się plenerowym położeniem Puigcerdà i narobimy zdjęć, możemy wsiąść do hiszpańskiego pociągu: albo w kierunku Barcelony, albo z powrotem do Francji.

Jeżeli życzymy sobie wrócić do Francji, hiszpański pociąg dowiezie nas do granicznej stacji Latour-de-Carol – Enveitg. Zważywszy na mierne rozmiary obydwu miejscowości, wielkie zdziwienie turystów budzi gigantyczny dworzec kolejowy w stylu *Art Nouveau*. Otóż w złotych czasach kolei żelaznej stacja była ważnym punktem granicznym dla

ruchu turystycznego pomiędzy Hiszpanią i Francją. Z podobnym rozmachem zbudowano zresztą dworzec w Portbou, na granicy Côte Vermeille i Costa Brava, oraz w Canfranc, który oddziela region Béarn od Aragonii. Wszystkie trzy giga-stacje popadają niestety w częściową ruinę, albo w najlepszym wypadku są bardzo zaniedbane (chlubnymi wyjątkami są tutaj terminale w Hendaye i w Irun, pomiędzy Krajem Basków a departamentem Pyrénées-Atlantiques) Dla osób emocjonalnie związanych z hiszpańską wojną domową, będą się one kojarzyły także z tłumami uchodźców, którzy przez nie przeszli, uciekając przed reżimem Franco. Dekadencja nie przeszkadza tym przybytkom ciągle nosić dumnych nazw: *Estación Internacional*, albo *Gare Internationale*, co nieuchronnie przywodzi na myśl wytworność turystyki uzdrowskiej w stylu Międzynarodowego Sanatorium *Berghof*.

Z Latour możemy udać się bezpośrednio do Tuluzy lub Paryża, możemy jednak również wsiąść do zabytkowego Żółtego Pociągu (*le Train Jaune*), który bez pośpiechu i nie bez wstrząsów, zawiezie nas do znanej już miejscowości Villefranche-de-Conflent. Ta przebiegająca przez całą francuską Cerdagne trasa widokowa, obejmuje także stację Bolquère-Eyne, która jest najwyżej położonym dworcem SNCF (Francuskich Kolei Państwowych – 1592 m n.p.m.).

Nie muszę oczywiście dodawać, że mniej wygodniccy ode mnie mogą sobie podobne wycieczki urządzić pieszo lub na rowerze. Pomocą jest strona internetowa (www.randonnees-ariege.com). W celu lepszego zorganizowania sobie pobytu w Ariège, należy też zajrzeć do Departamentalnego Komitetu Turystyki: www.ariegepyrenees.com. Za trzy tygodnie odwiedzimy Lourdes, a następnie udamy się po raz trzeci i ostatni w głąb Pirenejów. Poprzez historyczną krainę Béarn dotrzemy do Canfranc – miejscowości stanowiącej jeden z punktów startowych szlaku aragońskiego do Santiago de Compostela.